

„Laura to ja” – Gabriela Wrona

Piątek, piętnasty listopada, najgorszy dzień w moim życiu. Od rana padał deszcz, niebo było szare, a mgła uniemożliwiała jakikolwiek widok. Podobnie jak każdego dnia, pracowałam w swoim biurze, słuchając radio. Miałam mnóstwo roboty – taka była praca prawnika. Byłam zdenerwowana, rozdrażniona i jednocześnie zmęczona problemami, jakie przysparzała mi praca. Każda wykonywana czynność, każdy telefon, rozmowa, a nawet obowiązki domowe wywoływały rumieńce na mojej twarzy. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak szybko wpadałam w gniew. Rozwód z mężem wszystko potęgował. Bałam się, że z niczym sobie już nie poradzę. Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi, zza których wyłoniła się drobna sylwetka mojej siedemnastoletniej córki. Zdziwiła mnie jej obecność, nigdy wcześniej nie zaglądała do mnie w czasie pracy.

- Możemy porozmawiać? – zapytała.

Westchnęłam głęboko. Nie miałam na to w tamtym momencie najmniejszej ochoty. Z drugiej strony nie pamiętałam, kiedy ostatnio miałyśmy okazję pogadać, prócz codziennego, szybkiego zapytania: „Jak było w szkole?”. Zawsze było: „Dobrze”. Nie miałyśmy dobrego kontaktu, córka zdecydowanie lepiej dogadywała się ze swoim ojcem. Rozwód jeszcze bardziej oddalił nas od siebie, ale nie byłam w stanie nic na to poradzić. Patrycja musiała się z tym pogodzić i zrozumieć, że życie nie zawsze szło w tym kierunku, w którym chcieliśmy je poprowadzić. Nieraz próbowałam naprawić naszą relację, jednak moja praca i jej obowiązki zawsze stawały między nami.

- Tak, usiądź. – Wskazałam ręką na fotel po drugiej stronie biurka. Był to już nawyk.

Przez pewien czas dziewczyna milczała. Twarz miała ponurą, bez emocji, nawet nie podniosła na mnie wzroku. Nie chciałam jej pośpieszać, ani stresować. Wiedziałam, że to wyjątkowa chwila, która może w jakikolwiek sposób nas do siebie zbliżyć. Założyłam nogę na nogę, składając dłonie przed sobą.

- Mam koleżankę, Laurę, której chciałabym pomóc i potrzebuję twojej rady – powiedziała w końcu.

Spuściłam głowę w dół. Nie chciałam robić przerwy podczas pracy, aby słuchać o kimś, nad kim nie sprawowałam opieki. Myślałam, że to będzie dotyczyło mojej córki. Patrzyłam jednak w dalszym ciągu na Patrycję i mimo że nie chciałam jej odtrącić, to jednocześnie niezbyt miałam ochotę na słuchanie historii jakiejś obcej osoby.

- Co z nią? – zapytałam, starając się brzmieć przekonująco.

- Ma bardzo wiele problemów, z którymi nie umie sobie poradzić. Chłopak, o którym nie powiedziała rodzicom, wykorzystał ją kilka razy. Nie może się od niego uwolnić, a jest prześladowana. Nikt nie chce z nią rozmawiać, nawet jej własna mama nie słucha tego, co do niej mówi. Jest niemiła dla ludzi, bo boi się, że kiedy zaufa kolejnym osobom, to potraktują ją dokładnie tak samo. Wykorzystają lub zrzną. Nie radzi sobie psychicznie. Raz połknęła kilka tabletek nasennych, ale nie zadziałały. Powiedziała mi, że ma już dość tego wszystkiego, ale boi się poddać ostatecznie. Jak jej mogę pomóc? – popatrzyła na mnie w sposób, który wywołał gęsią skórę na moim ciele.

Wyłączyłam się gdzieś w połowie. Praca przejęła kontrolę nad moimi myślami, a grające radio dodatkowo rozproszyło moją uwagę.

- Jesteś blisko z tą Laurą? – zapytałam, zapamiętując z opowieści córki imię jej koleżanki i jedynie ogół „problemów”. Mając siedemnaście lat nie mogła wiedzieć, co to słowo naprawdę w życiu oznaczało. Gdyby jednak zajrzała w życie Patrycji lub moje, mogłaby się czegośkolwiek o tym dowiedzieć.

- Nie, ale po takim zwierzeniu stwierdziłam, że nie chcę zostawić jej z tym samej.

Nie wiedziałam, co mam jej doradzić. Nie miałam głowy, aby zajmować się wtedy takimi sprawami. Praca była dla mnie najważniejsza. W końcu musiałam utrzymać nas jakoś przy życiu.

- Nie wiem, co ci mam powiedzieć... Nie jestem jej rodzicem, tylko twoim. Powinna porozmawiać o swoich problemach z własną mamą. Może tak w końcu przejrzy na oczy i zainteresuje się własnym dzieckiem. – Odpowiedziałam dokładnie tym, co przyszło mi na myśl.

Również w tamtym momencie zadzwonił mój telefon, a na ekranie wyświetliło się nazwisko mojego szefa.

- Przepraszam, muszę odebrać – przyznałam, jednocześnie strącając naszą rozmowę na drugi plan.

- Nie szkodzi, ja i tak wychodzę na dwór.

Zajęłam się rozmową, nawet nie zauważając, kiedy opuściła moje biuro. Pracę skończyłam dość późno. W zasadzie nawet jej nie skończyłam, tylko stwierdziłam, że nie mam siły, aby kontynuować. Patrycja nadal nie wróciła do domu, mimo późnej godziny. Była rozsądną dziewczyną, dlatego nie wydzwaniałam do niej, ani nie pisałam. Sama знаła swój limit. Zaczęłam układać papiery na biurku, jednak moją uwagę przykuła informacja radiowa. Pogłośniłam je, wsłuchując się w każde słowo.

- Otrzymaliśmy przed chwilą anonimowy telefon. Skierowany jest do konkretnej osoby, która ponoć nieustannie słucha radio w swoim biurze: „Wiem, że to teraz słyszysz mam...” – usłyszałam głos swojego dziecka. „Może to cię zaciekawia, ponieważ nie byłaś kompletnie zainteresowana tym, o czym ci opowiadałam. Patrzyłaś się ciągle w jeden punkt. Jeśli jednak było inaczej, zrozumiesz kiedy powiem, że Laura to ja.”

To była moja córka. W tamtej chwili pojedyncze słowa zaczęły pojawiać się w mojej głowie. Chłopak, o którym mi nie powiedziała. Prześladowanie. Wykorzystanie. Tabletki nasenne. Laura to nie koleżanka. Chwyciłam telefon, wybierając jej numer. Dzwoniłam kilkadziesiąt razy i każda próba połączenia kończyła się pocztą głosową. To było wszystko przeze mnie. Nie słuchałam dziecka, które przyznało się do próby samobójczej. Nie słuchałam własnego dziecka...